Nr. 20. Kraków, wtorek 20 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cens 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Lichwa na chlebie.

Taryfa cłowa, ułożona przez dra Koerbera do spółki z p. Szellem, jest nowym dowodem znanego oddawna faktu, że w monarchii austro-węgierskiej rządzi niepodzielnie szlachta. Cała polityka rządu, całe ustawodawstwo, zwłaszcza polityka ekonomiczna państwa uwzględnia przedewszystkiem interesy wielkiej własności ziemskiej. Nowa taryfa cłowa podwyższa w dwójnasób i w trójnasób cła na najważniejsze środki żywności szerokich mas ludowych, na zboże, na chleb, na mięso. Ma ona więc na celu podwoić zyski wielkich właścicieli ziemskich, którzy w chwilach wolnych od polowań i gry w Monaco, narzekają na trudne położenie większej własności. A zatem mają się skończyć „ciężkie czasy“ dla obszarników, — ale dla ludu pracującego oznacza ta taryfa cłowa jeszcze cięższe czasy, niż dotychczas, podrożenie chleba i mięsa, podrożenie życia, zdegradowanie szerokich mas nędzarzy do jeszcze niższej stopy życiowej.

Nasz proletaryusz żyje dziś już tak nędznie, że dalsze pogorszenie jego bytu musi pociągnąć za sobą nie tylko jeszcze większy upadek kulturalny, lecz wprost degeneracyę fizyczną. Czy w ten sposób dr Koerber chce się starać o podniesienie przemysłu, któremu zawsze obiecuje poparcie?

Zobaczymy, jak się wobec tej taryfy cłowej zachowają ci panowie, którzy od jakiegoś czasu wciąż gadają o „uprzemysłowieniu Galicyi“ i dźwigają „przemysł ojczysty“ pełnymi frazesów artykułami po gazetach. Bo nie ulega kwestyi, że podwyższenie ceł na produkty rolnicze, a zatem na środki żywności, byłoby ciężkim ciosem dla rozwoju przemysłu w Austryi, a już w puch rozbiłoby wszelkie najskromniejsze rojenia o „uprzemysłowieniu Galicyi“. Nie tylko bowiem podrożenie środków żywności dotknęłoby ciężko klasy przemysłowe, jako konsumentów, lecz także podkopałoby ich byt, jako producentów. Cła zbożowe zwracają się mianowicie przeciw krajom rolniczym od wschodniej ściany, które stanowićby mogły jedyny rynek zbytu dla naszego przemysłu. Zamknięcie przez Austryę granicy rumuńskiej przed produktami rolniczymi, spowodowało Rumunię do zamknięcia tejże granicy przed austryackimi wyrobami przemysłowymi, co podkopało znacznie przemysł austryacki, a w szczególności zdusiło w zarodku możność rozwinięcia przemysłu w Galicyi.

Nowa taryfa cłowa stan ten może tylko jeszcze pogorszyć. U nas wszystko dzieje się tylko w interesie agraryuszów. Dla tej klasy zaprzepaszcza się interesy przemysłu. Następstwem tej polityki jest beznadziejna nędza naszego ludu, tyfus głodowy, emigracya...

Więc ci, którzy chcą podnieść Galicyę ekonomicznie, „uprzemysłowić“ ją, ci powinni z całą energią wystąpić przeciw nowej taryfie cłowej. Ale czy to zrobią? Z góry możemy powiedzieć, że nie. Większość Koła polskiego to agraryusze, którzy żelazną ręką trzymają za kark cały kraj. A ci, którzy po gazetach prawią o „uprzemysłowieniu Galicyi“, są ich uniżonymi lokajami, czego najlepszym dowodem to, że siedzą w „solidarnem“ Kole polskiem. Będą oni i nadal po gazetach „dźwigali przemysł ojczysty“, bo to ich nic nie kosztuje, ale w parlamencie będą pomagali dusić przemysł pętlą ceł zbożowych.

Jedynie w socyalnych demokratach znajdzie lud szczerych i konsekwentnych obrońców przed lichwą na chlebie.

Walka o cukier.

Za dwa dni rozpoczną się najpierw w komisyi cukrowej, a potem w plenum parlamentu, zacięte walki o rozdział kontyngentu cukrowego, który rząd ma rozdzielić między poszczególne fabryki cukru. Sprawa ta, będąca dla właścicieli fabryk kwestyą łupu, staje się dla Galicyi czemś większem i ważniejszem.

Nie chodzi tu już bowiem o kieszeń ks. Lubomirskiego i jego współakcyonaryuszów fabryki w Przeworsku i Żuczce, lecz także o to, czy Galicya ma i nadal zostać kolonią, której zadaniem kupować za drogie pieniądze to, co łaskawie jej nakażą czescy i morawscy cukrownicy.

Galicya bowiem może sama, jako rolniczy kraj, produkować cukier choćby i dla całej Austryi. Gdybyśmy mieli w kraju ludzi dzielnych, zaopatrzonych w pieniądze i umiejących pracować, wówczas dawno już mogibyśmy się cieszyć rozwojem produkcyi cukru.

Tymczasem cała ta gałęź pracy pozostaje od szeregu lat w szponach kartelu cukrowego, który stworzył tyrański monopol, dyktując, ile komu wolno cukru produkować.

W ten sposób Galicya i Bukowina, które spożywają cukru około 300.000 cetnarów, mogą produkować zaledwie tylko trzecią część tej sumy. Resztę muszą kupować poza krajem.

Otóż dzisiaj, gdy wskutek konwencyi brukselskiej poruszono także sprawę kontyngentu, t. j. ile która fabryka ma w przyszłości produkować, musi Galicya upomnieć się, aby cała konsumcya, czyli ilość spożywanego w kraju cukru, była wyprodukowaną w kraju.

Galicya bowiem nie może wysyłać swego cukru za granicę, bo nie ma — tak jak Czechy — spławnej Elby, wiozącej cukier aż do Hamburga. Oddalenie geograficzne fabryk galicyjskich od rynku światowego, tj. od Londynu, jest też zbyt wielkie.

Konkurencya Galicyi na tem polu z Morawą lub Czechami jest wykluczoną, bo galicyjski młody przemysł ma przeciwko sobie stare fabryki, dawno już zamortyzowane i mogące łatwiej i dłużej tanio towar swój sprzedawać.

Tam zatem, gdzie ustawa ma regulować rozdział produkcyi, potrzeba krajowi przynajmniej takiego przepisu ustawy, aby cała konsumcya cukru była wyprodukowaną w kraju.

Ale równocześnie czujemy doskonale, że cały patos mowy „regimentarza“ Jaworskiego jest obliczony tylko na to, aby wytargować dla księcia Lubomirskiego parę tysięcy cetnarów cukru więcej. Jesteśmy przekonani, że p. Jaworski mówiąc swoją mowę już dobrze wiedział, ile dla Galicyi odstąpiono cukru i starał się tylko wywołać wrażenie w kraju, że Koło będzie walczyło do upadłego... Nie omylimy się, jeżeli z niedowierzaniem będziemy patrzyli na wojownicze mowy posłów z Koła polskiego wobec rządu, z którego łaski to Koło żyje.

Na to, ażeby naprawdę powiększyć kontyngent Galicyi do 300.000 cetnarów, tak aby Galicya nie płaciła co roku milionów obcym fabrykom za towar, który może doskonale produkować, na osiągnięcie zdobyczy prawdziwej i uczciwej potrzeba umieć walczyć. Ale p. Jaworski i jego kompania umieją tylko udawać walkę i to wtedy, gdy już im ks. Lubomirski siedzi na karku, gdy już najgłupsi czytelnicy gazet galicyjskich gotowi się poznać na tem, co w kraju może być zrobionem.

Nie można dwom bogom służyć: centralistycznemu rządowi i autonomicznemu krajowi...

W sprawie lekarzy szpitalnych.

Od jednego z sekundaryuszów z prowincyi otrzymujemy następujące pismo:

Sprawiedliwą jest rzeczą aby, jak powiada przysłowie łacińskie: „audiatur et altera pars“, posłuchać co mówi druga strona, dlatego sądzę że Redakcya nie odmówi nam swej gościny, na kilka słów odpowiedzi na artykuł w nr. 13 „Naprzodu“.

Sekundaryuszowi szpitala krakowskiego, jako autorowi korespondencyi, który usiłuje cyfrowo wykazać swą wyższość nad kolegami z prowincyi — jestem ze smutkiem zmuszony zarzucić brak logiki i ścisłości. Najpierw więc, jak sam autor przyznaje, „sprawa lekarzy szpitalnych“ nie nadaje się do rozstrząsania w pismach politycznych, tylko lekarskich — nie mogę więc wytłumaczyć sobie, dlaczego pisze tak sążnisty artykuł w dzienniku politycznym.

Następnie muszę wybić autora z błędu, że ilość dokonywanych operacyj w jakimś szpitalu stoi w jakimkolwiek związku z inteligencyą, wiedzą, lub nawet wprawą poszczególnych lekarzy szpitalnych. Wiadomą jest przecież rzeczą, że operacye większe wykonywują profesorowie lub prymaryusze oddziałów tak z zakresu chirurgii, jak położnictwa i lata całe upływają innym lekarzom na przypatrywaniu się lub podawaniu narzędzi. Prawidłowe zaś porody nie tyle przyczyniają się do powiększenia wiedzy lekarskiej — o ile fatalnie czasem działają na wydatki. Kodeks bowiem karny austryacki o silnem i jest wprost srogi — co poświadczyć mogą właśnie ci młodsi datą urodzenia, a starsi prawdziwą wiedzą — do których autor korespondencyi się zalicza. Zresztą rozumując w ten sposób, trzebaby przyjąć, że lekarze szpitalni np. Wiednia, Paryża, przewyższają lekarzy szpitali krakowskich, bo ilość tam dokonanych operacyj przewyższa kilkakrotnie liczbę operacyj w Krakowie — a przecież takie twierdzenie byłoby chyba śmieszne. Przytoczony w artykule, zasłużony tak wielce w naszem piśmiennictwie, Biegański, prymaryusz szpitala w Częstochowie, dowodzi właśnie, że do prawdziwej wiedzy lekarskiej dojść można na każdym posterunku, nawet na prowincyi. Konia z rzędem daję temu, kto mi wykaże, w jakich słusznych żądaniach sekundaryusze na prowincyi stają w poprzek (dosłownie) swoim kolegom ze Lwowa lub Krakowa — lecz z odpowiedzią zapraszam szanownego autora do jakiegokolwiek pisma lekarskiego (np. „Przegląd lekarski“), aby wszyscy interesowani koledzy mogli wziąć udział w jego światłych wywodach. Co się tyczy kwestyi obsadzenia posad prymaryuszy na prowincyi, to nawet wydział krajowy, w którym kierują się przeważnie nepotyzmem i protekcyą, tak wstecznych nie stawia żądań, aby posady te obsadzone były wyłącznie sekundaryuszami ze Lwowa lub Krakowa i nie zagradza drogi do jedynego awansu lekarzom szpitali prowincyonalnych, nieraz bardzo zdolnych i mających prawo żądać, aby po latach ciężkiej i żmudnej pracy z płacy 400 lub 500 zł., dosłużyli się drogą awansu jako prymaryusze 700 do 800 zł. Pomijając już inne względy, dodam wkońcu,

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

11

Gdy ciotka zeszła na dół, na stole pachniała już kawa. Podłużne kromki świeżego chleba wiejskiego ułożone były na bronzowym półmisku. Piotr siedział przy oknie, Maryanna i pastor Barnier przy stole.

— Ach, Adryanna, powitać! — uprzejmie ozwał się ksiądz. — A jak dobrze wygląda! Cóż porabia Jan?

— Manson?... Dziękuję, dobrze się miewa.

— To mnie cieszy. A jak wam się powodzi?

— Interes dobrze idzie.

— Macie wielu kundmanów?

— Tak, Manson zaopatruje Schaerbeek i Voluwe. Trzymamy dwóch parobków.

— To pięknie! A gdyby tak jeszcze chciał przyjść mały Janek!

Na twarzy jej zjawił się wyraz pełen goryczy i wzgardy.

— Chyba już nie będzie młodego Mansona.

— Ach, dziecko jesteś! nie trzeba tak myśleć! Tylko nie tracić cierpliwości!

— Hahaha! nie moja wina! Jabym chciała, bardzobym chciała! ach, raczej nie mówmy o tem.

Pastor potakiwał głową zmieszany. Rozmowa przybierała kierunek niezbyt przyjemny.

— Gdzie Romana?

— Romana — objaśniła matka — pozostała jeszcze w łóżku. Dziecko niezupełnie zdrowe. Może zasiądziemy do śniadania,

Zasiedli do stołu, pastor także.

— Piotrze — poczęła ciotka, maczając chleb w kawie — chciałabym na parę dni zabrać z sobą Trinettę; zapłaciłabym jej podróż. Co ty na to?

Pascal spojrzał na nią nieufnie.

— Na parę dni? Nie, nie potrzeba!

Adryanna fałszywie zrozumiała jego słowa.

— Także na dłuższy czas, jeśli pozwolisz! A gdyby sobie tak w Brukseli znalazła jakieś zajęcie? Jako bona, lub coś podobnego. Mogłaby mieszkać u mnie.

— Taka jeszcze młoda — łagodnie zauważył pastor.

— Młoda? No tak! Ale mogłaby się już sama utrzymywać. Przytem, ja nie wiem, ale zdaje mi się, że ona się tu nie czuje szczęśliwą.

— Co do mnie, to ja jej nie zatrzymuję wcale — mruknęła Maryanna. Dla nas ona tylko ciężarem. Co ty na to Piotrze?

Ojciec powoli żuł duże kęsy chleba.

Cisza głęboka.

— Ta-ak? Chce stąd odejść? Dopóki ja żyję, to nic z tego nie będzie! W Brukseli łatwo zejść na bezdroże! Dziękuję!

— Przecież jabym czuwała nad nią.

— Dopóki ja żyję, będzie jeść w domu. Do Brukseli? Nigdy!

W sercu starego żołnierza odżyły jakieś wspomnienia mętne, niejasne.

W tej chwili weszła Trinetta.

Piotr ściągnął brwi i gniewne spojrzenie rzucił poprzez talerz. Głos jego brzmiał surowo:

— Chcesz stąd odejść?

Pytanie wyglądało na groźbę.

— Nie, nie — szepnęła cicho, trwożnie.

— To dobrze — odparł gniewnie.

Śniadanie ukończono w milczeniu.

Tylko pastor jeszcze mówił.

Łagodnie i dobrotliwie brzmiały jego słowa w małej izbie.

V.

Poranek niedzielny.

Deszcz padał.

Krople z pluskiem padały do wielkich, brudnych sadzawek. Z krótkim, urywanym świstem wiatr pędził przez puste drogi, wprawiając wodę w ruch falisty. Przepełnione rynsztoki wylewały się na drogę, spłukując ją tak gruntownie, że okrągłe ziarnka żwiru, niby brunatne, świecące plamki, wyłaniały się z powodzi.

Deszcz lał gwałtownie grubemi strugami, odpryskując napowrót w powietrze tysiącznymi, białymi punkcikami. Przytem szum bezustanny, jakby szmer liści, jak ciche szepty. Z rynien spływały srebrne strumienie. Drobne zwoje oparów wilgotnych unosiły się nad falującemi sadzawkami.

Zdala cicho płynął dźwięk dzwonu kościelnego, dźwięk smutny, z trudem przedzierający się przez ciężkie, wilgotne powietrze.

Drogą szło troje ludzi.

Piotr, jak zwykle, szedł obok swej bryki. Woda szeroko się rozpluskiwała pod jego grubemi podeszwami. Pod zielonawym, staroświeckim parasolem szła Maryanna z Adryanną, podkasawszy suknie tak wysoko, że widać było brudne spódnice, błotem obryzgane pończochy i grube łydki.

Szły na dworzec.

I znów opustoszała droga wiejska.

Szare, ciężkie chmury wisiały nad domami, nadając im wygląd melancholijny. Z drzew, niby węże połyskliwe, spływały strumienie wody, cicho wnikając w mokrą, przesyconą ziemię.

Ponownie życie zapanowało na drodze.

Odgłos podków. Koń ociekający wodą. Sierść przemoknięta przylega mu do skóry. Woźnica niemal zupełnie zasłonięty płaszczem. Głowę naprzód pochyloną ukrywa w wysoko nastawionym kołnierzu. Wóz pruje wodę, jak wieloryb, torujący sobie drogę przez odmęty fal. Znów cisza.

Dzwon kościelny milknie. Po obu stronach szutrowanej drogi utworzyły się istne strumienie; chciwie wchłaniają wodę, sączącą się w tysiącznych zakrętach pośród kamieni. Wiatr pędzi przed siebie brud i liście zerwane z drzew. Wzdłuż domów jedno gęste, ciemne bagno. Deszcz głucho dzwoni o szyby.

Po lewej stronie, pod grupą drzew w pobliżu domu stoi dziewczyna. Suknię zarzuciła na głowę w ten sposób, że czarna spódnica, niby habit mniszki, okalała jej kształtną główkę. Z czerwonej, wełnianej spodniczki spływają czarne krople. Dziewczyna biegnie co tchu. Zdaleka świecą jej mokre łydki.

Wbrew rozkazowi matki, Trinetta potajemnie wyrwała się z domu. Chciała być przy odjeździe pociągu, który unosił do Brukseli Franciszka i ciotkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

że dziwię się, jak może lekarz, przeciw innym kolegom, publicznie takie zająć stanowisko.

Listy lwowskie.

Lwów, 18 stycznia.

Brednie syonistyczne. — Odczyt i dyskusya w kwestyi żydowskiej. — Porażka syonistów.

Syoniści nie mogą przeboleć, że mimo wszelkiej tromtadracyi, nie potrafili dotychczas uzyskać gruntu wśród żydów, a już wcale nie znajdują zwolenników wśród proletaryatu żydowskiego. Wymyślają więc najrozmaitsze brednie, mające zohydzić socyalizm w oczach żydów, i rozsiewają je bądź to na swoich poufnych konwentyklach, bądź też w organie swym „Wschód". Przed kongresem przemyskim puścili np. w obieg kłamliwą wiadomość, jakoby żydowscy towarzysze uchwalili domagać się na kongresie partyjnym utworzenia odrębnej „żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej".

Ponieważ wiadomość ta oczywiście się nie sprawdziła, gdyż wniosku takiego wcale nie było, puścili więc w obieg drugie kłamstwo. Mianowicie niejaki Leib Landau ogłasza w ostatnim numerze „Wschodu" wielki artykuł p. t. „Znamienny objaw", w którym wypisuje cały szereg kłamstw o kongresie w Przemyślu. Chcąc wykazać, jak nietolerantnymi są polscy socyaliści wobec socyalistów żydowskich, opowiada, że na kongresie pojawił się wniosek o utworzenie „żydowskiej partyi", że sprawę tę natychmiast wzięto na posiedzenie tajne, gdyż polscy menerzy bali się wystąpić na światło dzienne z argumentami, któreby nie wytrzymały krytyki i któreby tylko udowodniły, jak polscy socyaliści wysługują się żydami na swoją własną korzyść. Pisze wkońcu, że polscy socyaliści „steroryzowali" żydów i że wniosek wobec tego upadł.

Co słowo, to kłamstwo.

Ze sprawozdania o kongresie wiadomo już, że podczas całego trwania obrad było jedno jedyne posiedzenie poufne, poświęcone sprawom wyłącznie administracyjnym, a po za tem były posiedzenia zupełnie jawne, przystępne nawet dla — sprawozdawcy „Wschodu". Wniosku o utworzenie żydowskiej partyi nie tylko, że nie było, ale delegaci organizacyj żydowskich, którzy odbyli jawną naradę w sprawie zwołania konferencyi żydowskich organizacyj robotniczych, oświadczyli się jednogłośnie przeciw postawieniu sprawy tej na porządku dziennym, zwołać się mającej, konferencyi żydowskiej. Równocześnie oświadczyli ci delegaci, że tylko w partyi socyalno-demokratycznej żydzi na podstawie organizacyjnego statutu partyjnego mają zupełną swobodę działania i agitowania wśród proletaryatu żydowskiego.

Onegdaj dostali syoniści należytą odprawę od towarzyszów naszych, z okazyi odczytu, wygłoszonego w tutejszem stowarzyszeniu „Ognisko kobiet". Jedna z panien wygłosiła odczyt p. t. „Kwestya żydowska", w którym usiłowała wykazać, iż rozwiązanie kwestyi żydowskiej leży tylko w syonizmie. Na pomoc prelegentce przybyło kilku akademików ze sztabu syonistycznego.

Nad odczytem tym odbyła się dyskusya w ubiegły czwartek. Zagaił ją wśród niezwykle licznie zebranej publiczności tow. Menkes. Wykazawszy, że i wśród żydów istnieje walka klas, że żadne frazesy narodowościowe nie sprowadzą wspólności interesów między żydowskim kapitalistą a żydowskim proletaryuszem, wskazał na reakcyjną, zgubną działalność syonistów. Mówca rozwinął ekonomiczny i polityczny program socyalistyczny i wykazał, że tylko rozwiązanie kwestyi społecznej w myśl zasad i dążeń socyalistycznych rozwiąże kwestyę żydowską.

Argumenty te usiłowali zwalczyć syonista dr. Waldmann i Stand, spotkali się jednak z należytą odprawą ze strony tow. dra Löwenherza i dra Diamanda. Pierwszy wykazał, że zdobycie Palestyny jest nigdy urzeczywistnić się niemogącą utopią, że syonizm, to ruch serwilistyczny, liczący na pomoc despotów, jak Wilhelm lub Mikołaj, i że z tego powodu jest ideą w zasadzie i w środkach swych reakcyjną i bezcelową.

Tow. dr. Diamand w prawie całogodzinnem przemówieniu wykazał, że syonizm jest ruchem nacyonalistycznym, wzorowanym na nacyonalizmie francuskim i szowinizmie panów ze „Słowa polskiego". Różni się jednak ten odłam tem, że zadaje sobie trudów sztucznego stworzenia narodowości i że gwałtem chce żydów odłączyć od innych z nimi mieszkających narodów, co naturalnie żydom tylko na szkodę wyjść musi. Dlatego działalność syonistów należy właśnie w interesie żydów jak najenergiczniej zwalczać i nie dopuścić do tego, by uzyskali jakikolwiek wpływ wśród żydów. Do rozwiązania kwestyi żydowskiej najwięcej i najlepiej przyczyniają się ci, którzy uczą ludzi miłować wszystkich, a takimi właśnie są socyaliści.

Na argumenty te syoniści nie znaleźli żadnej odpowiedzi.

Dyskusya zakończyła się po godzinie 12 w nocy.

Carat wobec robotników.

Do historyi ruchu robotniczego w Rosyi przybyła nowa krwawa karta...

Z końcem zeszłego roku strejkowali robotnicy kolei sybirskiej w Krasnojarsku, Irkucku i Omsku. Powodem strejku było złe obchodzenie się urzędników z robotnikami i szykany ze strony zarządu kolejowego, jak np. odmówienie robotnikom zniżek na bilety jazdy. Oczywiście rząd użył dla stłumienia strejku środków, zwykle w takich wypadkach stosowanych: wojska, bagnetów, karabinów, słowem wszystkiego, na czem się opiera „ład i porządek" społeczny w wielu państwach europejskich.

Podajemy czytelnikom wyjątek z listu żołnierza rosyjskiego, który brał przymusowy udział w „uspokajaniu" strejkujących:

„Przyszedłszy do kasarni, zastałem wszystko w ruchu. Żołnierze, uzbrojeni jak na wojnę, kręci się mnóstwo oficerów, wszyscy zatrwożeni i zaniepokojeni. Jedni utrzymują, że pójdziemy do Chin, inni, że będziemy ścigać bandę rozbójników, jeszcze inni, że wyślą nas przeciw zbuntowanym rekrutom w Omsku, gdzie rzeczywiście przed kilku tygodniami wybuchła rewolta, którą trzech zapłaciło śmiercią, a 25 ciężkiemi ranami. W takiej niepewności staliśmy przez kilka godzin pod bronią, wreszcie zjawił się komendant z popem, który nas pobłogosławił i pokropił święconą wodą, poczem wymaszerowaliśmy na kolej.

Na stacyi w Omsku przyjął nas tysięczny tłum robotników kolejowych krzykiem i gwizdaniem. Generał-gubernator wyjechał konno naprzeciw tłumu i przemówił: „Słuchajcie, bracia! Po co wam samym ściągać na siebie nieszczęście, czyż chcecie kłócić się z Bogiem? Gdyby Bóg chciał waszego wzbogacenia się, byłby natchał zarząd kolei sybirskiej myślą udzielenia wam zniżek. Ale przeciw woli bożej nie można występować, wróćcie do pracy i nie nadużywajcie cierpliwości wojska, bo inaczej — zetrzemy was na proch". W odpowiedzi na to tłum począł krzyczeć i świstać, na wojsko spadł grad kamieni. Kilku upadło w szeregu, brocząc krwią, inni rzucili się do ucieczki. Komendant nasz zakomenderował: „naprzód!" i sam, jak wściekły, wpadł w tłum na czele wojska. Równocześnie ukazali się kozacy, tratując ludzi końmi i siekąc nahajkami. Co się potem działo — nie wiem, bo ogłuszony krzykiem i jękami, odszedłem od przytomności. W pół godziny potem, gdy się „bitwa" skończyła, ujrzeliśmy na placu około **100 trupów,** przeważnie robotników, żołnierzy niewielu, za to rannych naliczono między żołnierzami 70.

Przez kilka dni nie wychodziliśmy z wagonów kolejowych, oczekując w trwodze dalszych wypadków. Robotników było z 12.000, więc mogli nas łatwo pokonać. Tymczasem nadszedł telegram od ministra, znoszący zarządzenie zarządu kolejowego co do zniżek. Robotnicy uspokoili się, lecz oświadczyli, że pracować nie zaczną, dopóki rząd nie wypuści z więzienia aresztowanych towarzyszów. Generał-gubernator odpowiedział na to, że ich skazano na dożywotnie więzienie, co wywołało nowe zaburzenia. Oczekując lada dzień nowego alarmu, siedzimy po koszarach, przerażeni i niepewni jutra. Wychodzimy na ulicę tylko większemi grupami i to uzbrojeni w karabiny, gdyż ludność tak jest rozgoryczona, że obawiamy się napadu w biały dzień".

W ostatnich czasach coraz częstsze i coraz straszniejsze wieści dochodzą z Rosyi. Mimo wyrafinowanych okrucieństw, mimo gwałtów i brutalnej przemocy, jakiej używa rząd, ruch robotniczy stale wzrasta. Wolna myśl dotarła już w najdalsze, nawpół dzikie zakątki państwa, a te wybuchy, powtarzające się coraz częściej, ta niespożyta energia, której nie zdławią karabiny i bagnety carskich siepaków, są zapowiedzią, że już może niezadługo nadejdzie dzień zapłaty.

Przegląd polityczny.

Austrya się zbroi. Z Pola donoszą, iż w tamtejszym porcie wojennym przygotowują obecnie z pośpiechem 3 pancerniki, 2 krążowniki i 9 łodzi torpedowych. Komendę nad eskadrą obejmuje admirał Kreisler. Mobilizacya ta stać ma w związku z zajściami na półwyspie bałkańskim.

Mianowicie Austrya zamierza podobno przez demonstracyę floty koło wybrzeży tureckich wywrzeć presyę na Turcyę w tym kierunku, by przeprowadzenie reform w Macedonii, powierzyła urzędnikom nie tureckim, czego zażądała od Turcyi również i Rosya.

Jak donosi „Neue freie Presse", flota austryacka manewrować ma tylko na morzu Adryatyckiem, jakoteż na wschodnich wodach morza śródziemnego.

Rozłam wśród młodoczechów. Od pewnego czasu występuje coraz wyraźniej rozłam między parlamentarnym klubem młodoczeskim, a głównym organem stronnictwa młodoczechów, „Narodnimi Listami". Powodem tej niezgody jest stanowisko klubu młodoczeskiego w parlamencie. Już przed kilku dniami wystąpiły „Narodni Listy" bardzo ostro przeciw wiceprezesowi klubu drowi Stranskyemu, za artykuły zamieszczone w organie tego ostatniego „Lidove Noviny", a omawiające taktykę młodoczechów. „Narodni Listy" zarzuciły wówczas drowi Stranskyemu działanie na szkodę klubu, a nawet wypomniały mu jego pochodzenie żydowskie.

Obecnie jednak naczelny organ młodoczeski wystąpił w stanowczy sposób przeciw całemu klubowi młodoczeskiemu, za to, iż ten brał udział w konferencyi ugodowej.

Już podczas poufnych rokowań z ministrem Rezekiem w sprawie konferencyi ugodowej w Pradze, redakcya „Narodnich Listów" domagała się, ażeby Czesi nie brali dalej udziału w konferencyi. Jedynie też usilnym staraniom posłów dra Pacaka i dra Kramarza powiodło się przeprowadzić inną uchwałę. Obecnie, po obstrukcyi radykałów czeskich, zamieszczają „Narodni Listy" manifest do narodu czeskiego, w którym występują gwałtownie przeciwko uchwale klubu młodoczeskiego, co do dalszego udziału Czechów w konferencyi i żądają zerwania wszelkich rokowań ugodowych.

To wystąpienie „Narodnich Listów" przeciw frakcyi młodoczeskiej, wywołuje w Czechach prawdziwą sensacyę. Przypuszczają, że redakcya tego pisma zamierza przejść do obozu radykałów czeskich, którzy noszą się podobno z zamiarem wydawania nowego pisma.

Socyaliści angielscy w obronie Wenezueli. „Independent Labour Party News", organ niezawisłej partyi robotniczej angielskiej, ostro potępia napaść floty angielskiej i niemieckiej na republikę wenezuelską. „Dla nas socyalistów — pisze nasz bratni organ — wojenna napaść Anglii i Niemiec na słabo zorganizowane państwo, pod pretekstem ściągania długów i opiekowania się przedsiębiorstwami geszefciarzy, jest zdarzeniem ohydnem. Spekulanci europejscy i obcy handlarze w Wenezueli od początku dokładnie wiedzieli, jak chwiejne i zmienne są rządy w tym kraju; wiedzieli więc, co robią, i liczyli się z góry z ryzykownym charakterem swoich interesów. Nawet angielskie i niemieckie rządy nie zawsze dotrzymują słowa, i w obu krajach kupcy nie zawsze płacą swoje długi".

Przegląd społeczny.

Strejk krawców wiedeńskich. W niedzielę odbyło się we Wiedniu olbrzymie zgromadzenie towarzyszów krawieckich, na którem postanowiono jednogłośnie rozpocząć strejk od poniedziałku. Pierwszy to prawdopodobnie wypadek w historyi strejków, że biorą w nim udział także drobni majstrowie-pośrednicy, a cała akcya zarówno ze strony tych majstrów, jak ze strony pomocników zwrócona jest przeciw wielkim przedsiębiorcom, którzy na konfekcyi robią znakomite interesa, kosztem wyzyskiwanych drobnych majstrów i głodzonych robotników. Wszystkie dotychczasowe próby poprawienia stosunków, w drodze polubownej, nie odniosły skutku, przedsiębiorcy liczą na to, że głodem zmuszą robotników do poprzestania na nędznych warunkach płacy. Jednakże dzielna postawa i solidarność strejkujących każą się spodziewać zwycięstwa.

Równocześnie toczy się drugi strejk pomocników krawieckich w Prościejowie (Prosnitz). Donoszą stamtąd telegraficznie:

Pomocnicy krawieccy na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęli rezolucyę oświadczającą, że obstają przy swoich żądaniach i wszelkimi środkami dążyć będą do ich urzeczywistnienia. Rezolucya zaznacza dalej solidarność z wiedeńskimi kolegami.

Wobec rozpoczętej akcyi strejkowej, ostrzegamy wszystkich robotników krawieckich, pracujących w dziale konfekcyi męskiej, aby żadnej roboty we Wiedniu, ani dla wiedeńskich konfekcyonistów przeznaczonej, bezwarunkowo nie przyjmowali.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 stycznia. 1265. Pierwsze zwołanie Izby gmin w Anglii. — 1507. Wjazd Zygmunta I. do Krakowa. — 1648. Holandya staje się niepodległą. — 1825. Śmierć Stanisława Staszica. — 1849. Dembiński staje na czele powstania węgierskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek 20 b. m.: „Walka kobiet", komedya w 3 aktach Scribego i Legouvego (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 21 b. m.: „Warszawianka". pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem", obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna", dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart", tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Na pocztach galicyjskich panują stosunki, które są wprost niemożliwe dla pism codziennych. Ze wszystkich stron kraju otrzymujemy od naszych czytelników zażalenia, że albo nie otrzymują wcale „Naprzodu", albo w spóźnionym terminie. Poczta lwowska np. rozsyła „Naprzód" dopiero na drugi dzień, pomimo, iż numery przychodzą popołudniowym pociągiem pospiesznym, tymsamym, którym przychodzą też pisma wiedeńskie. To samo dzieje się w innych miejscowościach.

Upraszamy naszych abonentów, aby uwiadamiali nas dokładnie o wszelkich spóźnieniach (w drodze reklamacyi, wolnej od opłaty), celem wdrożenia energicznej akcyi przeciw tym nadużyciom.

Dodajemy przy tej sposobności, że i doręczanie listów expresowych jest niżej wszelkiej krytyki. Jeżeli nie nastąpi polepszenie tych smutnych stosunków, będziemy musieli użyć najostrzejszych środków!

Obrazki z sądu przemysłowego. W sądzie przemysłowym krakowskim poczynają się stosunki, które długo trwać nie powinny. Nastał tam nowy sędzia dr Komorowski, sekretarz sądowy, załatwiający „samodzielnie" przydzielone sobie sprawy procesowe. Pan ten w urzędowej todze powinien się przedewszystkiem nauczyć, jak się do robotników przemawia. Opowiadają nam szczegóły z jego odezwań się, które swą rubasznością i szorstkością przypominają osławiony „swojski" ton, panujący przed laty w zapadłych zakątkach prowincyi galicyjskiej w rozmaitych urzędach autonomiczno-dominikalnych, gdzie na tajnej rozprawie rozstrzygano sprawy pańszczyźniane i zasądzano ciemnych chłopów w drodze „krótkiego procesu" na chłostę cielesną i t. p. Rozprawa omawiana toczyła się w sądzie przemysłowym przeciw Oskarowi Pretzlówi, przedsiębiorcy szczotkarskiemu z Kazimierza. Jako skarżyciele występowali strejkujący robotnicy żydowscy. O szczegółach sprawy nie mówimy, bo nie chcemy wpływać na wyrok sądu. Atoli, czy to licuje z powagą sądu, jeżeli sędzia do biednych, wygłodniałych robotników powiada zupełnie bez potrzeby: „widzę, że dobrze wyglądacie, chociaż zarabiacie tygodniowo 4 złr.".

Albo co powiedzieć na to, gdy sędzia odzywa się do robotnika przedstawiającego mu w rzewnych słowach niedolę swych kolegów: „widzę, że ty jesteś za mądry — ty się ucz na rabina". W tej samej sprawie, gdy robotnicy na zapytanie sędziego opowiadają mu, że strejkują, aby uzyskać 10 godzin pracy i 10% podwyżki płacy, przerywa im sędzia dr. Komorowski ironicznie ich przemówienie, nacechowane jakąś bezgraniczną ufnością w sprawiedliwość sędziego i poucza ich wcale nawet majstra nie pytając: „on wam tych obydwu żądań dać nie może".

A przed biurem dra Komorowskiego stoi woźny, który do rozprawy publicznej i jawnej nie dopuszcza żadnych widzów, twierdząc, że mogą wejść tylko ci, którzy mają wezwania pisemne!

Zobaczymy, jak długo taka gospodarka potrwa!

40-ta rocznica styczniowego powstania. Obchód uroczysty ku uczczeniu czterdziestej rocznicy ostatniej walki orężnej narodu polskiego o wolność i niepodległość, który odbędzie się w sali „Sokoła" w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 7 wieczór, zapowiada się znakomicie.

Uroczystość zagai były członek Rządu narodowego, długoletni więzień za sprawę wolności, p. Bronisław Szwarce. Część muzyczną wypełni śpiew pani Jadwigi Kamillowej i gra panien Stopczańskich. Deklamować będzie artystka teatru krakowskiego p. Mrozowska, odczyt wygłosi dr Jerzy Żuławski.

Reszta programu później ogłoszoną będzie. Po obchodzie odbędzie się w górnej sali „Sokoła" uroczysta wieczornica ku uczczeniu uczestników powstania 1863 r.

Bilety na wieczór są już do nabycia w handlu p. Rudnickiego, przy linii A—B w Rynku gł., po nader umiarkowanych cenach.

Wieczorki artystyczno-literackie Uniwersytetu ludowego. Pierwsza serya zapowiedzianych przez Uniwersytet ludowy wieczorków artystyczno-literackich, odbędzie się dnia 25 bm., 1, 8, i 15 lutego w sali starego teatru o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Konferencye literackie wygłoszą pp. Wilhelm Feldmann o Asnyku, Jan Sten o Żeromskim, Marya Markowska o Tołstoju, Jerzy Żuławski o Kasprowiczu. Artyści sceny naszej obiecali swój współudział w części deklamacyjnej.

Odczyt „O wulkanach", demonstrowany obrazami świetlnymi, odbędzie się w piątek dnia 23 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu stow. „Postęp" ul. Brzozowa 12.

Odczyt p. Izy Moszczeńskiej-Rzepeckiej pt. „Mężczyzna i kobieta" odbędzie się dziś we wtorek w sali Saskiej, punktualnie o godzinie $5^1/_2$ wieczorem.

Inauguracya Czytelni teatralnej. Wczoraj o godz. 4 po południu odbyło się w obecności p. Modrzejewskiej uroczyste otwarcie „Czytelni teatru miejskiego w Krakowie". Serdecznem przemówieniem powitał, przewodniczący Czytelni, p. Walewski znakomitego gościa, wyrażając radość, iż uroczystość inauguracyjna stowarzyszenia artystów krakowskich, wypadła równocześnie z pobytem w Krakowie największej artystki polskiej, poczem omówił myśl przewodnią Czytelni — ułatwianie członkom zapoznawania się z ruchem literackim. Przemówienie p. Walewskiego nagrodzili obecni hucznymi oklaskami.

Czytelnia teatralna składa za naszem pośrednictwem podziękowanie wszystkim redakcyom, które już obecnie nadsyłają bezinteresownie egzemplarze swoich czasopism i zwraca się równocześnie do innych redakcyj i do pp. wydawców z

prośbą o nadsyłanie Czytelni swoich pism i wydawnictw bezpłatnie lub za zniżoną cenę; odwołuje się też do właścicieli bibliotek z prośbą o dublety. (Adres: ul. Niecała 9).

Bankructwo firmy Szczepanik i Sp. W numerze 3 „Głosu" warszawskiego czytamy w korespondencyi z Krakowa: „Bankrutuje głośne przed dwoma laty towarzystwo akcyjne dla przemysłu tkackiego Szczepanika, reklamowane jako złotodajne przedsiębiorstwo, mające podnieść dobrobyt i uprzemysłowić Galicyę. „Societé des inventions Szczepanik et Cie", obiecując wypłatę 60% dywidendy, zdołało zebrać około 250.000 złr. i zrobiło deficyt na przeszło 37.000 złr., w roku 1902 sprzedano towaru za 1.606 złr. i zrobiono około 45.000 złr. deficytu. Kartony, które miano wykonywać przy pomocy fotografii w ciągu kilkunastu minut, trzeba było wykonywać zwykłym sposobem — w przeciągu 4—6 godzin i t. p. Fachowcy twierdzą, że tylko administracya fabryki była niedołężna, lecz że w wynalazku Szczepanika rzeczywiście tkwi genialna myśl, którą trzeba tylko umieć wyzyskać. Podobno jakaś firma angielska ma się zająć w przyszłości eksploatacyą tego wynalazku".

Aresztowanie hochstaplera. Policya aresztowała na dworcu kolejowym w Krakowie międzynarodowego złodzieja, Izydora Rosenzweiga, który za najrozmaitsze kradzieże przesiedział około 20 lat w więzieniach pruskich, bawarskich i saskich.

Urzędowe sprostowanie. Do szanownej redakcyi czasopisma „Naprzód" w Krakowie. Odnośnie do zamieszczonego w nr. 354 czasopisma „Naprzód" z dnia 29 grudnia 1902 artykułu pod napisem: „Socyalpolityka w magazynach wojskowych" upraszam wskutek żądania c. i k. komendy I korpusu w Krakowie z dnia 16 stycznia 1903 nr. 103 po myśli § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakoby zarząd magazynów wojskowych zmusił 120 robotników do podpisania cyrografu, iż zgadzają się na natychmiastowe wydalenie bez wypowiedzenia i aby biedacy musieli podpisać dokument pod grozą wydalenia. Prawdą jest natomiast, że robotnicy w magazynie wojskowym pracują jako dzienni wyrobnicy, nie mają prawa do wypowiedzenia, że te stosunki trwają już oddawna i każdemu robotnikowi są znane, a zmienione one mimo najlepszej chęci być nie mogą, ponieważ ilość potrzebnego robotnika w magazynie wojskowym jest zmienną i stale naprzód oznaczoną być nie może. Ogłoszenie przeto, iż każdy robotnik cywilny jest na dzień przyjęty i nie ma prawa do wypowiedzenia, nie było żadną nowością. Ogłoszenie uczyniono przed końcem roku w celu przypomnienia dawnym robotnikom stosunku służbowego i poinformowania świeżo z nowym rokiem wstępujących do pracy robotników". Kraków, dnia 17 stycznia 1903. Ck. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa: *Doliński.*

Położenie sług państwowych. Ze Lwowa donoszą: Słudzy państwowi uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu wnieść petycyę do rządu o polepszenie bytu.

Zgromadzenie manipulantek pocztowych. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę po południu w gmachu dyrekcyi poczt i telegrafów odbyło się zgromadzenie manipulantek pocztowych, telegraficznych i telefonicznych dla utworzenia stowarzyszenia, które ma dążyć do zebrania środków na urządzenia schroniska dla samotnych, wiekiem przygniecionych emerytek, ze wspomnianych działów służby. Stowarzyszenie takie zawiązano, wybrano wydział i ustanowiono wkładkę roczną na 12 K.

Nowy pożar w Borysławiu. Pożary stały się w Borysławiu zjawiskiem, powtarzającem się z regularnością, dającą wiele do myślenia. Od pewnego czasu powtarzają się one stale i nie ulega prawie wątpliwości, że ma się tu do czynienia z czemś więcej, aniżeli przypadkiem. Mimowoli nasuwa się tu analogia z przysłowiowymi już pożarami łódzkimi. Ilekroć wybuchało na rynku przemysłowym przesilenie, dające się odczuwać fabrykom łódzkim, tyle razy rozpoczynają się tam pożary, które odgrywają rolę konsumenta nagromadzonych towarów, przyczem koszta konsumcyi opłacają towarzystwa asekuracyjne.

W zbiornikach borysławskich nagromadzoną jest ropa, na którą trudno znaleźć nabywców, a która na wypadek pożaru jest ubezpieczoną. Pożary borysławskie więc w obecnej chwili nie wyrządzają nikomu innemu szkody, jak tylko setkom robotników. Skutkiem zniszczenia szybów bowiem, nie tylko tracą oni zajęcie w obecnej chwili, ale tracą nadzieję na otrzymanie roboty tak długo, dopóki szyby nie zostaną odbudowane.

Jeszcze nie uspokoił się Borysław po ostatnim pożarze, a już 19 b. m. wybuchł drugi pożar. O pożarze tym donoszą z Borysławia następujące szczegóły:

W poniedziałek o godz. pół do 10 rano zajęła się ropa zbiornikowa na szybie Kaufmanna, dawniej Wyganowskiego. Ogień począł rozszerzać się gwałtownie Potokiem w kierunku 2 i 4 grupy kopalń wosku Länderbanku. Kopalniom wosku, jakoteż terenowi kopalni Mc. Garweya groziło niebezpieczeństwo.

O godz. 11 rano pożar, idący pełnym potokiem ropy, powstrzymany został przez wysoki ziemny nasyp, zwany „Urobkiem" czwartej grupy kopalni wosku. Spłonęło ogółem 5 domów mieszkalnych, jedna nowo zbudowana wieża Kaufmanna po prawej i jeden dom Mc. Garweya po lewej stronie Potoku. Miejsce pożaru jest to samo, co niedawno. Ofiar w ludziach niema żadnych. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Jak „Gazeta lwowska" donosi, powodem wybuchu pożaru ma być nieostrożność robotników w obchodzeniu się z ogniem. Zła wola jest — zdaniem tego pisma — wykluczona.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Sambora piszą nam: Ciszę naszego miasta rozbudza stale i użytecznie oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. W bieżącym sezonie urządzono 16 wykładów, a prelegenci, jak np. dyrektor Tomaszewski (nauki przyrodnicze), p. Andrzej Stopka (literatura i sztuka), p. Helena Kozicka i p. Teodor Mianowski (o współczesnej poezyi), p. Henryk Mester (z dziedziny społecznej) i wielu innych, zgromadzali na wykładach swoich stały zastęp zainteresowanych tematem słuchaczów. Prócz tych wykładów odbywały się wykłady, gromadzące przeważnie włościan okolicznych. Obecnie Uniwersytet ludowy urządza biblioteki i wypożyczalnie dla okolicznych przedmieść i wsi.

Szkoda tylko, że pewną liczbę prelegentów, których dostarczali inżynierowie, obecnie z powodu wyjazdu straciliśmy. W niedzielę mieliśmy wykład „O wnętrzu skorupy ziemi i o katastrofie na Martynice" inż. Libańskiego.

Stan finansowy tutejszego oddziału przedstawia się pomyślnie.

Wypadek kolejowy. Wczoraj wieczorem przyszła do Krakowa wiadomość o strasznym wypadku na kolei północnej. Na stacyi Schönbrunn miał przejechać pociąg Nr. 15 konduktora, przecinając go w połowie ciała.

Afery dworskie. Jak donosi szwajcarska agencya telegraficzna, następczyni tronu saskiego i jej kochanek Giron opuścili onegdaj Genewę i wyjechali do Mentony, gdzie zamierzają przebyć kilka tygodni w hotelu „Des Anglais".

Igraszka z życiem robotnika. O lekkomyślne spowodowanie śmierci robotnika stawali przed izbą karną w Raciborzu na Górnym Śląsku właściciel dóbr Gottlieb Giese, posiadający kilka cegielń w powiecie rybnickim, oraz majster jego, Jan Schaier. W cegielniach Giesego są nieszczęśliwe wypadki na porządku dziennym. Dwa razy już został Giese ukarany za lekkomyślne spowodowanie śmierci robotników, raz trzema, a drugi raz czterema miesiącami więzienia. To jednakowoż nie spowodowało go do większej ogłędności wobec robotników. W październiku roku zeszłego poniósł znowu robotnik Fesser śmierć z powodu lekkomyślności obu oskarżonych, a sąd uznając ich winnymi, skazał Giesego na 8 miesięcy, a Schaiera na 3 miesiące więzienia. Tak łagodnie karają zbrodniczą niesumienność przedsiębiorców te same pruskie sądy na Górnym Śląsku, które tak dziko prześladują naszych towarzyszów za korzystanie z praw politycznych, przysługujących im mocą konstytucyi.

Ukarany uwodziciel w sutannie. Do „Petite Republique" donoszą z Vichy: Córka jednego z miejscowych kupców, utrzymywała miłosne stosunki z wikarym, księdzem B., który chcąc usunąć wszelkie skrupuły dziewczyny, obiecywał jej, że porzuci stan duchowny i ją poślubi. Tymczasem ksiądz B. został zamianowany proboszczem w l'Allier i nie myślał wcale dotrzymać przyrzeczenia danego swej kochance. Pokrzywdzona dziewczyna postanowiła zemścić się na uwodzicielu w sutannie. Dnia 15 bm., kiedy proboszcz przybył do Vichy, został na dworcu kolejowym powitany przez swą kochankę kulami rewolwerowemi, z których jedna raniła go w głowę, druga zaś w ramię.

Głód wśród rybaków bretońskich. W „Nadzici" Heijermansa widzieliśmy bremię nędzy, przygniatającej rybaków holenderskich. Nic mniej opłakanem jest położenie rybaków bretońskich we Francyi. W roku zeszłym doznali oni jeszcze fatalnego ciosu w postaci niesłychanie małego połowu sardynek. Wielu rybaków, zarabiających przeciętnie po 900 fr. rocznie, otrzymało tym razem zaledwie po 200 franków. Głód więc zaziera do cich hat — powszechniejszy i strasznieszy, niż żałoba po tych, co na morzu giną...

Handel sardynkami zatrudnia też wielu robotników, zajętych przyrządzaniem konserw — oczywiście, ziy połów i na nich odbił się fatalnie.

Wyłudzanie pieniędzy pod pretekstem dziennikarstwa. Z Monachium donoszą, iż sąd tamtejszy skazał niejakiego Forstera na rok więzienia i 5 lat utraty czci, za wyłudzanie pieniędzy od różnych firm kupieckich. Forster dopuszczał się tego pod pretekstem, iż jest współpracownikiem „Münchener Neueste Nachrichten" i że poczynić może w tem piśmie nieprzyjemne dla danej firmy rewelacye. Podczas rozprawy oświadczył Forster, iż wzorował się na rzeczywistych dziennikarzach: zdaniem jego, prawie wszyscy sprawozdawcy sądowi w Monachium za pieniądze przemilczają sprawy sądowe, mogące np. kompromitować w oczach publicznych jakiś handel spożywczy itp. Jeden z reporterów „uskładał" sobie w ten sposób 4.000 marek.

Jeżeli rewelacye Forstera są prawdziwe, wówczas rzucają one charakterystyczne światło na korupcyę, panującą wśród burżuazyjnej prasy bawarskiej.

Zwycięstwo socyalistów duńskich. W Odense, jednem z głównych miast portowych Danii, redaktor miejscowej gazety socyalistycznej tow. Emil Marott został wybrany do rady miejskiej 2045 głosami przeciwko 1554. Dotychczas miasto Odense było twierdzą konserwatystów duńskich; obecnie zaś socyaliści spodziewają się, że przy wyborach do parlamentu, które mają się odbyć w czerwcu; oba mandaty poselskie miasta Odense zdobędą dla siebie.

Z towarzystwa „Szkoły ludowej". We czwartek 22 b. m. o godzz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu zarządu głównego towarzystwa „Szkoły ludowej", ul. Studencka 5, walne zgromadzenie członków III. koła. Na porządku dziennym zmiana statutu i wybór delegatów na walny zjazd, który się odbędzie we Lwowie 1 i 2 lutego b. r. W razie braku kompletu o pół do 7 odbędzie się walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków,

Bal towarzystwa ratunkowego zapowiada się bardzo dobrze. Komitet zorganizowany pod dowództwem prezesa prof. dra Trzebickiego pracuje energicznie i dokłada wszelkich starań, by tańczącej płci pięknej i brzydkiej uprzyjemnić zabawę, a z drugiej strony, wspomódz szczupły fundusz towarzystwa ratunkowego. Komitet spodziewa się licznego zjazdu z okolicy,

Komitet II. wystawy gwiazdkowej w Krakowie po ukończeniu i zamknięciu rachunków następujący wynik do publicznej podaje wiadomości. Ogólna suma dochodu wynosi 1841 K 35 h, cyfra rozchodu zaś 1819 K 10 h. Pozostaje zatem kwota 22 K 25 h, która złożona na książeczkę Kasy oszczędności stanowić będzie fundusz podstawowy przyszłej wystawy.

Wystawę zwiedziło przeszło 2000 osób, co wobec krótkiego, bo tylko 9-dniowego trwania wystawy, niezwykłe wykazuje zainteresowanie. Jakkolwiek mniejsza rozmiarami od swej poprzedniczki, ostatnia wystawa nader świetnym pochlubić się może rezultatem — nie tylko bowiem dała możność zbytu tym wystawcom, którzy szczególniej w zakresie przemysłu domowego, nie mają jeszcze otwartych rynków zbytu, lecz obznajomiła szerszą publiczność z tem, co u nas na tem polu dotychczas zdziałano, przyczem wykazała zupełnie nowe, bo po raz pierwszy u nas występujące wyroby, szczególniej w dziale zabawek dziecinnych. Komitet, zachęcony dotychczasowym wynikiem pracy, postanowił podjąć dawno rzuconą myśl i przystąpić tej jeszcze jesieni wspólnie z firmami krajowemi, do urządzenia wystawy „domu polskiego", mającego jednoczyć wszystkie działy przemysłu krajowego w artystycznie harmonijną i narodowo charakterystyczną całość.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr. Zygmunt Marek, Kraków, ulica Poselska 17.

TELEGRAMY

z dnia 20 stycznia.

Wyrok w procesie o szpiegostwo.

Przemyśl. (Tel. „Naprzodu"). W poniedziałek ogłosił trybunał wyrok, skazujący Burhardta na 15 miesięcy, Lewkowicza na 10 miesięcy, Brücka na 13 miesięcy, Fleischmanna na 3 miesiące więzienia.

Burhardtowa została uwolnioną. Prokurator zgłosił odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Strejk krawców w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj przed południem rozpoczął starszy inspektor przemysłowy, radca rządowy Kulka, konferencyę z zastępcami przedsiębiorców, jakoteż ze stowarzyszeniami krawieckiemi. Konfekcyoniści gotowi są do zatwierdzenia taryfy minimalnej płacy, powstał jednak spór co do wysokości. — Przewodniczący stowarz. krawieckiego ma wypracować projekt taryfy, która ma obowiązywać we wszystkich przedsiębiorstwach. Inspektor Kulka po wręczeniu tego projektu będzie dalej pośredniczył między strejkującymi a pracodawcami.

Wiedeń. (Tel. biura koresp.). Strejkuje tu około 2900 pomocników krawieckich. W ciągu wczorajszego dnia przed jednym ze składów konfekcyjnych, gdzie dalej pracują — przyszło do demonstracyi strejkujących. Policya interweniowała i rozproszyła demonstrantów. Czterej członkowie komitetu strejkowego udali się wczoraj do warsztatu pewnego majstra i wezwali pracujących, by robotę porzucili. Przywołana policya aresztowała członków komitetu strejkowego, którzy za zaburzenie spokoju domowego zostali wydani sądowi krajowemu.

Przedłożenie wojskowe w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Wczoraj w kuloarach rozeszła się pogłoska, iż hr. Apponyi zamierza złożyć prezydenturę Izby, aby uzyskać swobodę w dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem, którego jest przeciwnikiem. Pogłosce o dymisyi Apponyi'ego zaprzecza „Pester Lloyd"; twierdzi jednak, iż hr. Apponyi nie zupełnie godzi się na przedłożenie wojskowe. W sprawie tej odbył Szell konferencyę z prezydentem Izby i należy się — zdaniem wspomnianego pisma — spodziewać, iż różnice między hr. Apponyim a rządem zostaną wyrównane.

Dyskusya nad przedłożeniem wojskowem rozpocznie się w czwartek lub piątek.

„Popieranie niemieckości na Wschodzie".

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusyi nad budżetem, kanclerz hr. Bülow, wygłosił dłuższą mowę, w której określił program, jaki rząd pruski nakreślił w sobie w sprawie germanizowania prowincyi polskich.

Bülow zaznaczył, że rząd natychmiast zabrał się do programu, jaki w z. r. rozwinął kanclerz w sprawie zarządzeń, celem popierania niemieckości w prowincyach wschodnich. Rząd tembardziej uważał to za swój obowiązek, ponieważ kwestya prowincyi wschodnich zawsze była najważniejszą sprawą. Rząd jest przekonany, że tylko na dotychczasowej drodze, może być utrzymaną całość i nienaruszalność monarchii. Wobec walki, z jaką wystąpiono przeciw niemieckości, istnieje zamiar reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, ponieważ dawna organizacya jest niewystarczającą.

Komisya zostanie podzieloną na dwie części, dla Poznania i Prus zachodnich, każda ze starszym prezydentem na czele. Należy się spodziewać, że sprawa ta do dnia 1 kwietnia będzie uregulowaną. Prócz uchwalonych już przez sejm 250 milionów marek, potrzebne są jeszcze dalsze sumy na kolonizacyę, a mianowicie: dla średnich i najniższych urzędników są projektowane 10 proc. dodatki do pensyi, dla nauczyli szkół ludowych po 5 latach dodatek do pensyi w wysokości 120 m., po 10 latach 180 m., jako odszkodowanie „za przykrości w ciężkiej służbie". Wyższi urzędnicy dodatków wprawdzie nie dostaną, rząd wyznaczył jednakże fundusz 150,000 m. jako dodatek na wychowanie dla ich dzieci. Oprócz tego, celem popierania niemieckości, projektowane są budowy rządowych pomieszkań dla robotników, oraz dla średnich i najniższych urzędników, jakoteż inne budowle, które połączone są z korzyścią dla kraju. Do tego należy 24 milionów m. (poruszenie w całej Izbie) na budowę kolei w Poznaniu i w Prusach zachodnich. Dalszym środkiem popierania niemieckości jest instalowanie garnizonów. Początek już zrobiono, wysyłając po jednym batalionie do Wrześni i Śremia. W tym celu wyznaczono na budowę koszar 3 miliony m.; a dalej wyznaczono 400.000 m. na budowle wodne w Brdzie (Bratenmünde) i w Toruniu, 170.000 na budowle wodne w Poznaniu i 3 miliony na zniesienie wałów w Poznaniu. Liczba szkół ma być powiększoną. Założono trzy nowe seminarya i kursa przygotowawcze, a na biblioteki rządowe wyznaczono 200.000 m. Bülow zakończył, iż każdy obywatel w prowincyach wschodnich „powinien czuć się Prusakiem".

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj dyskusyę budżetową. Sekretarz stanu bar. Thielmann podniósł niekorzystny stan finansów państwowych i potrzebę zaciągnięcia pożyczki 125 milionów marek. Blokada Wenezueli spowoduje żądanie kredytu dodatkowego.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Dep. Dechanel wygłosił długą mowę, w której ubolewał, że ostatnie wybory odbyły się pod hasłem pro i contra Waldeck-Rousseau. Następnie wystąpił przeciw prasie socyalistycznej za kampanię jej przeciw militaryzmowi, zarzucając socyalistom brak patryotyzmu. (Protesty na lewicy).

Z kolei przemówił Destournelles, polemizując z Dechanelem, tudzież Pressense, który zaprotestował przeciw mowie Dechanela i oświadczył, że socyaliści nigdy nie dopuszczą, aby wątpiono o ich patryotyźmie. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Na tem posiedzenie zakończono; następne dziś.

Zamach na patryarchę armeńskiego.

Konstantynopol. Wczoraj przed południem podczas mszy dał w katedrze w Kumkapu (?) w Stambule armeński elew aptekarski dwa strzały rewolwerowe na patryarchę armeńsko-gregoryańskiego, Ormaniana. Jeden strzał zranił patryarchę w prawe ramię nieznacznie. Jak się zdaje, elew jest członkiem komitetu armeńskiego. Uwięziono go.

Niepokoje w Wenezueli.

Caracas. Niemiecki okręt wojenny „Panther" usiłował w sobotę wedrzeć się do zatoki Macaraibo i otworzył ogień działowy na forty miasta Saint Carlos, broniące wstępu do zatoki. Z fortów odpowiedziano również ogniem działowym i atak odparto. Niemiecki okręt po jednogodzinnej walce mocno uszkodzony musiał się cofnąć. Wiadomość o tem zdarzeniu wywołała w Caracas demonstracye i tłumne objawy radości. Rząd obawia się zawikłań.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność szewcy i cholewkarze! Dziś we wtorek o godz. pół do 8 wieczór poufne zebranie w lokalu stow. „Postęp", Brzozowa 12.

Kraków. W sobotę dnia 24 b. m. o godz. 2 po południu poufne **zgromadzenie krawców,** krawczyń, oraz wszelkich pokrewnych zawodów w lokalu stow. „Postęp", Brzozowa 12.

Towarzysze stanisławowscy zwołują na dzień 1 lutego o godz. 3 po południu do sali stow. „Braterstwo", ul. Sobieskiego, I. posiedzenie nowo-utworzonego V. okręgu agitacyjnego z porządkiem obrad: 1) Organizacya i agitacya. 2) Prasa. 3) Wybór komitetu okręgowego. 4) Wnioski.

Przemyśl. W sobotę 7 lutego odbędzie się w sali „Muzyki kolejowej", Błonie 21, wielka reduta maskowo-kostyumowa. Bliższe szczegóły i program zawarty w rozesłanych zaproszeniach, za okazaniem których wolno jedynie brać udział w zabawie. Dochód na cele dobroczynne.

Lipnik obok Białej. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia ogólno-zawodowego w Lipniku przy Białej, ul. Główna l. 1, odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego. Początek o godz. 2 po południu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

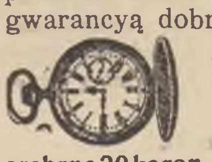
Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Dnia 12. stycznia b. r. otwartą została przy ulicy Basztowej (Hotel Centralny)

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka i Sp.

M. Rundbakin Wiedeń X|1

Firma założona w 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod scisłą gwarancyą dobrego chodu:



Zegarki „Omega". Billodes, „Roskopf" służbowe po 8—9 koron.— Orginalne „Roskopf" zamiast 35 — **po 15 kor. srebrne 20 koron.** Wyroby srebrne i złote podług cennika.

Maszyny do szycia:



Singera ręczna . . 40 kor.
„ Nożne ze skrzynią 48 „
„ Ringschiff . . 75 „

Z rzetelną 5-letnią gwarancyą

Bogato ilustr. katalog **bezpłatnie.** Korrespondencya polska.



Rowery nowe 150K używane 45, 70, 90K Płaszcze 8 Koron, Węże 5 K. Specyalne katalogi za 60 hal. w znaczkach.

Kauczukowa drukarnia we wszystkich językach i każdej wielkości, do samodzielnego wykonania druków, cyrkularrzy i t. p.



130	czcionek	K. 3 —
190	„ . . „	4 —
225	„ . . „	4.40
320	„ . . „	5.50
300	„ . . „	7.50

włącznie z rączką, farbą, czcionkami. Łaskawe obstalunki za zaliczka; p. t. wyższymi c. k. urzędnikom i firmom handlowym na okaz **bez zaliczki.**

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocontowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Dr. Wilhelm Kahane
adwokat w Rzeszowie
poszukuje rutynowanego koncypienta.

GISSER

który może wykonać wszelkie odlewy metalowe artystyczne znajdzie stałe zajęcie. 39

Wiadomość:
Moos, Lwów, ul. Sykstuska 14.

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona,** zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Tylko 5 marek



Podziwienia godną jest moja elektryczna **lampka kieszonkowa**

„Meteor"

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. **Zepsucie wykluczone!** Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło. **Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek.** Przy zakupnie 3 sztuk 1 rezerwowa baterya darmo. Światło wystarczające na 2 miesiące. Wysyłka za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką.

S. Günsberger, Bielefeld
Heeperstrasse 14.
Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów.
Prospekty darmo. 8

Każdy samodzielnym drukarzem



Moimi przyrządami czcionek kauczukow. może każdy natychmiast drukować: Karty wizytowe i adresowe, zawiadomienia, okólniki, urzędowe wezwania, koperty, zaproszenia na zgromadzenia, etc. Zawierają więcej czcionek niż inne drukarnie tego rodzaju będące w obiegu handlowym. Ceny wraz ze wszystkiemi przynależnościami są następujące:

z czcionek	zlr.	z czcionek	zlr.
65 . . .	—·50	233 . . .	2·40
90 . . .	—·70	354 . . .	3·—
127 . . .	1·—	468 . . .	3·60
140 . . .	1·20	640 . . .	5·—
211 . . .	2.—	800 . . .	6·—

Proszę zażądać cennika stampilij z najnowszą maszyneryą do liniowania i numerowania, szablony, obcęgi do plombowania, Stemple do wypalania, Prasa do wygniatania druków, klisze do każdej odbitki, modne monogramy i ząbki na bieliznę dokładnie wykonane.



J. LEWINSON
Wiedeń I. Adlergasse 24. Filia: ODESSA, (Rosya) Kanatnaja 12, — Zastępcy poszukiwani
(Telefon 12179) Niestosowne przyjmuje napowrót — CENNIKI DARMO.

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na = ogłoszenia „NAPRZODU"

S. Kubiego Hotel i Restauracya

„METROPOLE"

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie. 29

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

wyszły z druku i wyróżniają się od innych wielką obfitością i doborem treści, tudzież mnóstwem ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie. Są to mianowicie:

„Polak" kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. zajmującej treści i około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkami: „Pieśni narodowych" (przeszło 50), kalendarzyka ściennego i kilku obrazów na lepsz. papierze Grottgera, Matejki (Hołd pruski) 80 groszy (40 ct.)

„Polski kalendarz MARYAŃSKI" poświęcony przeważnie sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości co „Polak", również z mnóstwem obrazków (między innymi portrety arcybisk. Hryniewieckiego, biskupa Zwierowicza, kardynała Ledóchowskiego), kosztuje 60 gr. (30 ct.), z podobn, dodatk. (wśród obrazów na lepsz. pap. „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego 80 gr.

„Gospodarz" poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści i sprawom gospodarczym, obejmuje 14 arkuszy doborowej treści, przeszło 100 ilustracyj, a kosztuje tylko 60 groszy, z dodatkami 80 groszy.

„Wielki Kalendarz powszechny" Kaspra Wojnara, ilustrowany, w sztywnej oprawie, obejmuje treść wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 str. druku, przeszło 180 ilustracyj (między temi „Hołd pruski" Matejki, „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego i 10 obrazów „Wojny" Grottgera i koszt. z dodatkami **1 k. 60 g. w oprawie płóciennej 2 kor. — Do nabycia wszędzie. Adres zamówień: Księg. Wojnara w Krakowie (Szewska 13.)**
31

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży, przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG,
BRANDENSEE 53 a.

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.

